

Propozycja ogłoszona znienacka przez Premier E.Kopacz zabrzmiała tak niewiarygodnie, że trzeba było sporo czasu, aby wyjaśnić o co w niej chodzi.

Ostatecznie okazało się, że chodzi o to, aby każdy obywatel, zatrudniony na jednolitym kontrakcie płacił tylko jeden podatek dochodowy. To w sumie nic specjalnego, ale rewolucja miałaby polegać na tym, że w takim przypadku (zatrudnionego) zlikwidowane mają zostać składki ZUS i NFZ, a wszystkie obowiązki związane z zasilaniem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Narodowego Funduszu Zdrowia itp. przejąłby resort finansów.

Obowiązywałaby skala progresywna, przy czym przypadku osób o niskich dochodach stawka podatku kształtowałaby się na poziomie 10 proc, a dla najlepiej zarabiających wyniosłaby 39,5 proc.

Dodatkowo dochód do opodatkowania byłby wyliczany na osobę w gospodarstwie domowym.

To dość zaskakująca i mało wiarygodna obietnica, skoro obecnie maksymalna suma podatków i składek to aż 43,5 proc i przez lata rządów PO-PSL nie dało się z tym nic zrobić, a prognozy demograficzne na dalsze lata jednoznacznie sugerują pogłębienie się problemu.

Nieufność muszą budzić również towarzyszące tej propozycji obietnice obniżenia VAT (o jeden punkt procentowy), wprowadzenia bezpłatnych leków dla 3 mln. najbardziej potrzebujących, czy wyższe zasiłki rodzinne.